

„Wieści”

Nr 25-26

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca”



Witam w nowym styczniowo-lutowym numerze „Wieści”.
Wydanie tego numeru nieco się przeciągnęło w czasie,
z różnych przyczyn: technicznych, chorobowych i innych
(wrogie elementy rzucały nam kłody pod nogi), niemniej w końcu jesteśmy.
Następny numer pojawi się już normalnie, a nawet szybciej,
gdyż prawdopodobnie już za jakieś dwa tygodnie.
Ponieważ to wydanie łączone jest więcej tekstów,
a więc więcej do czytania - mamy nadzieję,
że to wynagrodzi czytelnikom długi czas oczekiwania.
Wszystko jak zawsze ciekawe i jeszcze cieplutkie.
Korzystając z okazji, w imieniu redakcji chciałbym życzyć
jednemu z członków naszej redakcji szybkiego powrotu do zdrowia.
Pani Krysiu – jesteśmy z panią!

Red.

Moje miasto cz. 14

Kościół p.w. św. Małgorzaty

(ul. bł. Bronisławy) – Miejsce, na którym stoi maleńki drewniany kościółek, związane jest jeszcze z czasami pogańskimi. Według legendy na tym miejscu stały dwa posągi bogów wiatrów: Śwista – na górze Lasoty i Pośwista – na górze zwanej obecnie bł. Bronisławy, gdzie dziś jest kościółek św. Małgorzaty. Pochodzi on z 1690 r. i jest zbudowany w kształcie ośmiokąta przykrytego kopułą. Wewnątrz znajdują się trzy skromne ołtarze.



Kościół p.w. św. Marcina,

ewangelicko-augsburski (ul. Grodzka 58) – Już w XII w. stał tu, na ówczesnym Okole, kościół, który w 1634 r. został rozebrany przez



osiadłe tu Karmelitanki Bose, sprowadzone w 1612 r. z Niderlandów. Obecna świątynia została zbudowana w latach 1637-1644, wg projektu królewskiego budowniczego Jana Trevano. W 1787 r. zakonnice opuściły kościół. Od 1816 r. kościół ten jest zbrojem ewangelicko-augsburskim. Po II wojnie światowej kościół przeszedł gruntowny remont. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Henryka Siemiradzkiego przedstawiający „Uciszenie burzy na morzu” (1882 r.).

Dzień Dobry!

Jesteśmy w samym środku zimy proszę Państwa! Od dawna nie pamiętamy tej pory roku, żeby była taka normalna tzn. z mrozem, obfitym śniegiem i pięknym słońcem. My będąc w ogrzonym domu nie odczuwamy jej negatywnych skutków, ale ludziom biednym a zwłaszcza bezdomnym – a tych podobno jest u nas coraz więcej – zima bardzo daje się we znaki, los tych ludzi jest nie do pozazdroszczenia. Od kilku miesięcy mamy nowy rząd i rozbudzone nadzieje ludzi, którzy go wybrali. Tymczasem mało, że żadnej poprawy nie widać, ale panuje totalny chaos, w parlamencie dochodzi do twardej walki o „stołki” a rozsądnych rozwiązań na horyzoncie nie widać. Z obawą patrzymy w przyszłość, bo chociaż my tracimy nadzieję, jesteśmy ludźmi starszymi, większość życia mamy już za sobą, ale przecież ważne jest życie i przyszłość ludzi zdolnych do nauki i pracy. Trochę się zagalopowałam, bo przecież mam pisać o tym co się u nas w Domu dzieje, ale trudno być obojętnym na to, co się dzieje w naszym kraju. Chciałoby się powiedzieć, że kiedy nie wiesz jak się zachować – zachowuj się przyzwoicie, ale nikt tego nie

słucha.... Ale już wracam do naszych spraw. Zawsze ten okres w roku związany jest z

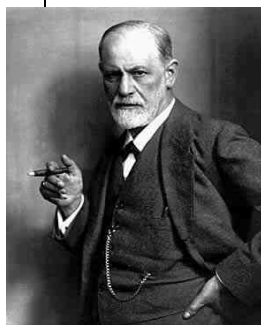
bardziej ożywionym życiem towarzyskim. U nas też nie brakuje częstych wizyt gości, a i my częściej wyjeżdżamy w „teren”. I tak w połowie miesiąca nasi wyjechali

obejrzyć jasełka w Kurdwanowie u ss. Nazaretanek. Pojechali też na zabawę karnawałową do DPS-u na Łanową. My też przygotowaliśmy jasełka - p. Dorota opracowała cały scenariusz i pojechaliśmy pokazać je dzieciom ze szkoły podstawowej nr 21. Bardzo się podobały. W

międzyczasie - 19. 01 gościliśmy dzieci ze szkoły podstawowej nr 58. Było przedstawienie z okazji dnia Babci i Dziadka. Pokazaliśmy w Domu też nasze jasełka. Oczywiście było też coroczne kolędowanie z udziałem zaproszonych gości. Okazji do pogodnego spędzenia

czasu nie brakowało. A co ze spraw bardziej serio? Co tydzień mamy spotkanie z psychologiem – dla treningu naszych lekko ospałych mózgów – przeprowadza z nami różne ćwiczenia, żeby

zmusić głowy do sprawnej pracy. Było też comiesięczne spotkanie z p. Dyrektorem, ale ekstra nowości nie było. Nasze dwie panie pielęgniarki wprowadziły do naszych zajęć spotkania cykliczne pt. „Moda na zdrowie”. Moim zdaniem temat trafiony i na czasie, jako że wszyscy rzadziej lub częściej chorują. A pewnie każdy w przystępnej formie

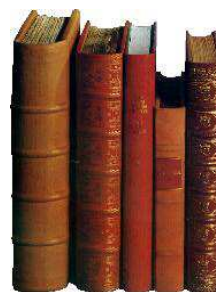


chciałby się więcej dowiedzieć o funkcjonowaniu organizmu. Tylko pochwalić! Chciałabym jeszcze powiedzieć kilka słów o pracownikach naszego Domu. Nie mają u nas lekkiego życia, o nie! No ale wiedzieli na co się pisali. Teraz przybyła trójka opiekunów (*już piątka – przyp. Red.*) - dwie młode dziewczyny i jeden młodzieniec. Muszę powiedzieć, że z przyjemnością patrzę na sposób wykonywania przez niego pracy. Chociaż bardzo wysoki, nie jest go „pełno”. Spokojnie pracuje, uważnie spojrzy i wie kto przybył, bez napominania zajmuje się chorymi na wózkach, a przy tym jest bardzo sympatyczny. To zresztą nie tylko moje zdanie. Żebym tylko nie pochwaliła w złą godzinę! Jest

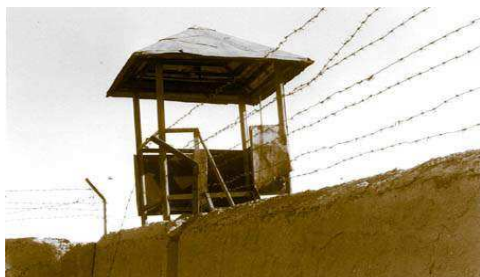
jeszcze jedna sprawa, z którą noszę się jak „kura z jajkiem” od dwóch miesięcy. Ponieważ jestem naciskana pytaniami i to coraz częściej, zmuszona jestem napisać, bo przecież nie mam bladego pojęcia co odpowiedzieć. A pytanie padło w związku z przebudową pokoi na jednoosobowe. Nie wiem dlaczego pytają właśnie mnie? A ludzie boją się czy po pełnym przystosowaniu pokoi nie zechcą naszego Domu sprywatyzować? Może to gadanie trochę głupie, trochę naiwne, a może właśnie słuszne i prawdziwie zadane, ale kto nam na nie odpowie? No kto? (*Odpowiedź na to pytanie znajduje się w bieżącym numerze Wieści – przyp. Red.*) I to by było na tyle. Do następnego!

Warto przeczytać

Dzisiaj numer podwójny więc i dwa razy więcej dobrych książek do przeczytania.



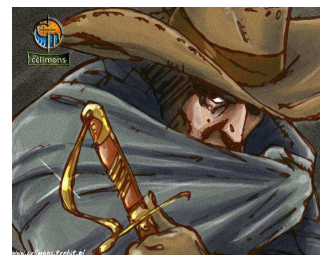
Iran Sołoniewicz „Rosja w obozach koncentracyjnych”



Tłem książki jest akt oskarżenia przeciwko reżimowi Stalina. Możemy się dowiedzieć, co ludzie przeżyli w wielu obozach pracy w ZSRR. Nie jest trudno się domyślić jak wyglądało ich życie chociażby w Tobruku sowieckim.

Niestety tak jest zbudowany świat, że zdarzają się na nim totalni terroryści, którzy narzucają swoją wolę całym ludom i narodom. Kiedyś byli to tacy ludzie jak Stalin, dziś członkowie AL-Quaid'y i innych grup islamskich. Oby takie tragedie już nigdy się nie powtórzyły.

Robert Ludlum
„Zdrada Tristana”



Rok 1940 obywatel Ameryki prowadzi barwne życie w Paryżu. Syn bogatego przemysłowca jest ozdobą salonów i agentem amerykańskiego wywiadu przygotowującego wielką operację. Nagle wszystko się komplikuje – wiadomo, że wojna rzuci się swoimi prawami. Ciekawa fabuła, intryga – wszystko co najlepsze w sensacyjnej powieści, znanego autora. A w tle wojna, ta straszna rzecz, której nigdy nie chcemy ponownie przeżyć.

K. I. Gałczyński
„List jeńca”

*Kochanie, moje kochanie,
dobranoc, już jesteś senna -
i widzę twój sen na ścianie,
i noc jest taka wiosenna!*



*Jedyna moja na świecie,
jakże wysławię twe imię?
Ty jesteś mi wodą w lecie
i rękawicami w zimie.*

*Tyś szczęście moje wiosenne,
zimowe, letnie, jesienne -
lecz powiedz mi na dobranoc,
wyszeptaj przez usta senne:*

*za cóż to taka zapłata,
ten raj przy Tobie tak błogi?...
Tyś jesteś światłem świata
i pieśnią mojej drogi.*



Z Pamiętnika Jasnowidza cd

Wiele ponurych zdarzeń
przepowiedziałem ludziom, a
jeszcze więcej usłyszałem od ludzi.
W latach sześćdziesiątych i na
początku siedemdziesiątych
pracowałem w jednym pokoju z
panem O. On prowadził „Dział
inwestycji”, ja „BHP”, później
„Wydział organizacji i kadr”,
naturalnie jako „Pan naczelnik”.
A jeśli ktoś w to nie wierzy – mam
jeszcze legitymację służbową, w
której jak byk stoi: „naczelnik
wydziału” – ha! Pan O. należał do
tak zwanych kpiarzy i pędziwiatrów,
a na kobiety był tak łasy jak głodny
pies na kość szpikową. Jego uroczą
żonę musiała mieć z nim nie lada
kłopot. Ja go jednak rozgryzłem. Był
wrażliwy, czuły, bardzo
kochający żonę i
synów. Był dumny ze
starszego – Z., a
narzekał na młodszego
– W., lenia, nieroba i
utrącjusza, ale w tym
rozpaczliwym
utyskiwaniu nie było do syna
nienawiści czy złości. Myślę, że w
głębi serca był i z niego na swój
sposób dumny. Gdyż był on
zarówno somatycznie, jak i
psychicznie wierną kopią... taty.
Postronnemu widzowi lub
słuchaczowi pan O. wydawał się
złośliwym i cynicznym człowiekiem.
Niektórzy, zwłaszcza dyrektorzy
podległych zakładów, nie lubili go.
No, bo jakże można lubić człowieka,
który na nasze górnotłote wywody,
uzasadnienia i racje, mówił po
prostu: „Dyrektorze, przestańcie

pleść dyrdymały, gdyż
naprawdę to jest tak a
tak, i nie ma co
zawracać Wisły kijem”.
A do tego, rzecz
niebywała – nie pił z nimi, co
nagminnie czynili wszyscy
inspektorzy, za co musiałem
wypisywać im nagany i upomnienia.
Albowiem zanim wrócili z terenu do
biura - ci, z którymi pili - składali na
nich telefoniczne meldunki. Przy
jednym z takich meldunków –
naturalnie na piśmie, jako załącznik
przysłano piękne zdjęcie, jak trzech
pracowników zakładu niesie
nieprzytomnego z opilstwa
przedstawiciela władzy zwierzchniej.
W młodości pan O. nie odznaczał



się pilnością i żądzą
wiedzy. Skończył
zaledwie jakieś tam
prywatne liceum. W
czasie wojny, wzięty
do niewoli i
umieszczony w
obozie jenieckim przy
granicy holenderskiej, tuż przed
napaściom hitlerowców na Francję,
jeszcze z dwoma oficerami polskimi
uciekł z niewoli. Nie wiem czy
historyk zajmujący się ucieczkami z
obozów jenieckich odnotował ten
fakt w swoich kronikach, jeśli nie - to
powinien to niezwłocznie uczynić,
gdyż jest to jedna z bardziej
fantastycznych historii niż na pozór
się zdaje. W Powstaniu brał czynny
udział i dostał się do obozu w
Stutthofie. Od niego dowiedziałem
się, co tam się naprawdę działo.
Gdy urzędowaliśmy w jednym

pokoju, pan O. rozpoczął pracę od wypicia kawy, wypalenia papierosa i... zasypiał w fotelu. Byłem nawet z tego zadowolony, mogłem spokojnie pracować. Tylko od czasu do czasu odrywałem się, żeby go obudzić, gdyż zaczynał tak chrapać, że było go słychać na korytarzu. Wszyscy w biurze wiedzieli, że O. połowę dnia roboczego przesypia, podśmiewali się, ale nie robili z tego użytku.

Szczerze mówiąc myślałem o tej metodzie pracy pana O. niezbyt pochlebnie, lecz czas pokazał, o czym nikt nie wiedział, że był on po prostu beznadziejnie chory. Bywały dni, że pan O. był wesoły i żartował. Lubił robić kawały.

Mnie też zrobił kawał. Kawał, przez który jako kadrowiec mogłem wylecieć z pracy. Przez wiele tygodni pojęcia nie miałem, że za „moja zgoda” pan O. założył w biurze sklep monopolowy z wyszynkiem. Pewnego dnia poprosił mnie z niewinną miną, żebym pozwolił mu przechować przez kilka dni w podręcznym magazynie z papierem cztery duże pudła, które przysły z Marsylii jako przesyłka od syna. Nie może ich odtransportować do domu, bardzo ciężkie, a w magazynku jest dość miejsca, a on po troszku, stopniowo przeniesie zawartość paczek do domu. Magazynek mnie podlegał, więc powiedziałem intendenta

Maciejczykowi, żeby wygospodarował tam miejsce i pozwolił panu O. wchodzić tam w każdej chwili dla zabrania zawartości paczek. Potem się okazało, że pan O. wysłał synowi do Marsylii cztery wielkie paki polskiej „Wyborowej”, Francuzi nie uznali tego za podarek i nałożyli takie cło, że synek czym prędzej kazał odesłać do tatusia ten dar z powrotem. Pan O. paczki odebrał,

umieścił w wymienionym magazynku, a wiedząc, że co drugi inspektor, nie wyłączając sekretarza to moczymordy, postanowił z tego skorzystać. W tym momencie, kiedy mi doniesiono, że pan O. handluje wódką i ma jej pokaźny



zapas, wódki już nie było. Została do cna wypita a połowa naszych pracowników była u niego zadłużona po uszy. Kiedy doszło do konfrontacji – wszyscy jak jeden mąż powiedzieli, że pan O. jest czysty jak kryształ. Żadnej wódki w biurze nie sprzedawano i w ogóle co za bezczelność podejrzewać tak pilnych i dobrych inspektorów o pijaństwo i do tego w czasie pracy! Pamiętają przecież pismo prezesa Rady Ministrów, że pić w czasie pracy n i e w o l n o. Zanim zaangażował się do naszej wzorowej instytucji - pan O. pracował w wielu innych, jeszcze bardziej „wzorowych” jednostkach, a nawet był dyrektorem jednej z nich.

W owym czasie, jak opowiedział mi w przystępie dobrego humoru, żona stroskana jego stanem zdrowia, a zwłaszcza uczuć, zdobyła mu miejsce w sanatorium w Kudowie-Zdroju. Zaopatrzyła go w gotówkę i obdarzając wieloma uściskami wepchnęła do pierwszej klasy pociągu pośpiesznego, życząc mu pomyślnej podróży i powrotu w kwitnącym zdrowiu, wyprawiła do tej „krynicy zdrowia”. Zanim pociąg dobiegł do Łodzi Kaliskiej, pan O. trzymał czule za rękę siedzącą obok niego w przedziale panią, która jak i on udawała się do tego samego „źródła”. Zanim dojechali do Wrocławia, mówili już sobie po imieniu. W Kudowie-Zdroju, tuląc się do siebie szli, ale nie w stronę sanatorium. Pani prowadziła go do willi koleżanki. Przedstawili się jako małżeństwo. Przywitano ich serdecznie. Wynajęli piękny pokój z całodziennym utrzymaniem. Kiedy po dwudziestu trzech



dniach pan O. wrócił z sanatorium do domowych pieleszy, żona załamała ręce z rozpaczy. Mąż był chudy jak derwisz, zielony na twarzy jak łazarz, nogi pod nim uginały się, jakby były z waty, a głos urywał się w krtani.

- O mój Boże, Waciu, co się stało? - miała łzy w oczach.
- To te bicze wodne...
- Bicze wodne? Co za bicze?
- Lekarz kazał mi trzy razy dziennie dawać silne natryski wody.
- A konował, a zbrodniarz, a... Idę do ministra zdrowia.

I zaczęła się gorączkowo ubierać.

- Podam do prasy. Pokaże mu twoje zdjęcie... Nie daruję. Cudem udało mu się uspokoić żonę. Mówił mi, że był w nie lada strachu. Bał się, że się wszystko wyda. I niestety wydało się. Opowiedział o tej przygodzie przyjacielowi, a ten chcąc się przypodobać jego żonie, która była jego przełożoną w biurze, nie omieszkał jej o tym „subtelnie” poinformować. No cóż, są ludzie, którym nie wolno się zwierzać. Co innego ja.



Am I conservatist?

Czyli, czy jestem konserwatystą?

W poprzednim numerze wyjaśniliśmy sobie pojęcie liberalizmu dziś zajmiemy się konserwatyzmem.

Czasami słyszymy, że ktoś mówi: „jestem raczej konserwatywny”, albo „jestem konserwatywnym-liberałem”. Zapewne nieraz

zastanawialiście się drodzy czytelnicy co to może znaczyć?

Konserwatyzm w najszerszym znaczeniu to postawa wyrażająca prym rozwoju o charakterze ewolucyjnym nad radykalnymi, rewolucyjnymi zmianami. Na pewno więc jeśli ktoś mówi, że jest konserwatystą, to jest przeciwnikiem wszelkich gwałtownych zmian a zwolennikiem stopniowych przemian (w polityce, kulturze, gospodarce). Jednak to nie wszystko.

Konserwatyzm to także kierunek w myśli filozoficznej XIX i XX wieku (obecnie mówimy często także o neokonserwatyzmie), który kładzie nacisk na takie wartości jak: praca, tradycja, religia, naród, rodzina, hierarchia, autorytet, odpowiedzialność, wolność osobista, własność i poszanowanie prawa. Często konserwatystami są osoby o poglądach prawicowych. Często także liberalnych, gdyż ważna dla

jednych i drugich jest wolność osobista i możliwość swobodnego rozwoju każdego człowieka. Mówiąc bardziej „mądrze” można wymienić trzy ważne elementy, które określają podejście konserwatywne. Są to:

Koncepcja jednostki, w której konserwatyzm zauważa (w przeciwieństwie np. do socjalizmu), że człowiek

nie jest doskonały i niezależnie od otaczających go warunków zawsze będzie działał w sposób nie zawsze akceptowalny (łamał prawo, czynił zło). Odpowiedzi jak żyć konserwatyści szukają w religii, tradycji, historii.

Społeczeństwo - według konserwatystów kształtuje się ono i rozwija w sposób naturalny, jest organiczną całością, nie zaś zbiorem zatomizowanych jednostek. Wspólnota jest nadrzędna wobec

jednostki (z tym jest różnie), społeczeństwem powinna rządzić zasada ciągłości historycznej (stąd sprzeciw wobec rewolucji). Ważna jest hierarchia, naród, kultura, tradycja.

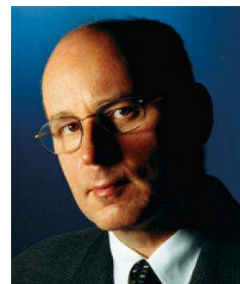
Ustrój polityczny i gospodarczy – tu ciekawostka obecnie dominuje przekonanie o tym, iż demokracja jest najlepszą formą rządów ale kiedyś uważano za taką formę monarchię (niektórzy konserwatyści wciąż tak twierdzą, np. sławny Janusz Korwin-Mikke). W kwestiach



gospodarczych konserwatysty opowiadają się za wolnym rynkiem i własnością prywatną, a więc kapitalizmem.

Mam nadzieję, że teraz nikt już nie będzie miał wątpliwości dlaczego np. Jan i Maria i Władysław i do

tego jeszcze Rokita jest konserwatywnym-liberałem a Jarosław (tylko) Kaczyński nie.



Sławni i zabawni, czyli wielcy ludzie w anegdocie

Jean Cocteau (1889-1963) *Francuski pisarz, scenarzysta i reżyser filmowy, malarz, członek Akademii Francuskiej.*



Cocteau zapytany kiedyś, czy lubi zwierzęta, odparł:

- Ogromnie! Zwłaszcza psy. Psy, choćby najbardziej złe, nigdy nie gryzą tych, którzy dają im pożywienie. Co za przykład dla krytyków literackich...

W czasie rozmowy o szczęściu zapytano Cocteau:

- Czy wierzy pan w szczęście?
- Naturalnie, że wierzę! - odparł pisarz. - Jakże inaczej mógłbym wytłumaczyć sobie sukcesy ludzi, których nie lubię?!



Gary Cooper (1901-1961) *Jeden z najbardziej znanych amerykańskich gwiazdorów filmowych; grał role w westernach, komediach, melodramatach (m.in. „Pożegnanie z bronią”, „W samo południe”, „Komu bije dzwon”).*

Gary Cooper w rozmowie z producentem filmowym powiedział, że ma pomysł na bardzo oryginalną koncepcję sytuacji filmowej.

- Chętnie zagrałbym rolę bohatera tej sceny – dodał aktor. Producent poprosił, aby bliżej zaprezentował swój pomysł.
- A więc sytuacja jest następująca – zaczął Cooper. - Trzej niebezpieczni bandyci schwytali szeryfa i postanowili wywieźć go z miasta. Poza miastem bandyci przywiązali szeryfa do szyn kolejowych, które tam się znajdowały. Wówczas ja – kontynuował Cooper – wyjeżdżam na koniu z pobliskiego lasu i...
- ...i zabijasz bandytów, a następnie uwalniasz szeryfa!
- Ależ nie! - mówi z uśmiechem aktor. - Jest zupełnie inaczej. Zwracam się do niebezpiecznych bandytów i mówię: - Panowie, to oczywiście mnie nie dotyczy, ale chciałbym wam tylko powiedzieć, że od trzech lat nie przejechał tędy żaden pociąg...

A jednak się obraca...

Kim jest astrolog? - ... wiem na pewno, że nie jest Harrym Potterem. No i dobrze! Albowiem dowiedziałam się niedawno, z prasy, że pewna pani o nazwisku Kuby i o dźwięcznym imieniu Gabriele (toż to Anioł!) pod „rekomendacją papieża Benedykta

XVI, popełniła dzieło pt.: „Harry Potter – dobry czy zły?” - dzieło pełne potępienia... Przypomniało mi się właśnie, że już coś na ten temat było! W 1487 r. dwaj dominikanie opublikowali słynne dzieło „Młot na czarownice”. Czym się różnią obydwa dzieła... a no niczym. Obydwa traktują o tym, jak rozpoznawać i zwalczać czarowników i czarownice (nie wiem, czy pisać z dużej litery, bo co, jak się jakaś Czarownica obrazi?).

Ciekawe, kiedy dobiórą się do „Małego Księcia” czy „Alicji w Krainie Czarów”, nie wspominając o „Alicji po drugiej stronie lustra”. Może mi ktoś powie – bo nie wiem... nie jestem chyba dość mocna z historii, ani demonologii... ale wydawało mi się do niedawna, że epoka średniowiecza skończyła się jakiś czas temu, a może to tak, jak ze schizofrenią – ataki pojawiają się cyklicznie? Jeśli tak, to średniowiecze właśnie atakuje. Rok 2006 – astrologicznie przedstawia się dość ciekawie... z jednej strony



zdarzenia nieprzewidywalne, ślepy los, terroryści, masoni... cykliści... ciągle coś się dzieje ! A przecież

miało być tak pięknie! Takie dziwne rzeczy robi Uran (planeta niepokoju i rewolucji). Obecnie, w XII domu horoskopu Ziemi (ten dom to ukryci wrogowie, kamuflowanie, pokuta). A z drugiej strony

Pluton (planeta przemocy i wydobywania na światło dzienne tego, co ukryte, ale i tego, co nieczyste w całym tego słowa znaczeniu) – obecnie w IX domu horoskopu Ziemi (a IX dom to dom sprawiedliwości, dalekich podróży, wyższych studiów i kapłaństwa).

Warto sobie przypomnieć, rozpatrując ten dom i tą planetę, w nim się obecnie znajdującą, „sentencję Kalego” (H. Sienkiewicz, „W pustyni i w puszczy”) - co jest dobre, a co złe... Patrząc w Efemerydy – to taka księga z pozycjami planet

na dany dzień, zauważyłam, że zdarzy się w tym roku „coś”, co powinno być dla ludzi ostrzeżeniem... ale nikt się niczym nie przejmie, szczególnie nikt z grup rządzących na świecie. Pisząc to, nie mam na myśli Polski, tylko świat. A ostrzeżenie zostanie zbagatelizowane.

Można i tak. Przypomina mi to Apokalipsę. Czterech jeźdźców Apokalipsy – którzy mieli



podobno ludzi przed czymś ostrzec, ale kto by się tym w XXI wieku przejmował... Co innego Harry Potter... Osoby, które nie będą zadowolone z moich bardzo niejasnych prognoz, odsyłam do książek kucharskich, tam są dokładne przepisy. Coś mi przyszło do głowy – ludzie w stresie lubią się nadmiernie objadać... a może jednak lepiej poprzestać na szczegółowym czytaniu przepisów z książek kulinarnych: zdrowiej i taniej wychodzi. Kubuś Puchatek tak robił i mu wyszło... to znaczy udało mu się wyjść z norki Królika, bo schudł. Zazębia się w tym roku kwadratura (tj. 90 stopni – nie najlepszy to kąt...) pomiędzy Jowiszem (planeta szczęścia) a Saturnem (podobno planeta wielkiego nieszczęścia... chociaż nie dla każdego). Saturn – w znaku Lwa i Jowisz w znaku Skorpiona – ludzie będą usiłowali za wszelką cenę coś „ugryźć” dla



siebie, coś lub kogoś przechytryć, choćby za cenę czyjegoś cierpienia czy śmierci i oddania duszy Diabłu. Mówi się „po trupach”. Okaże się w tym roku, że wszystko jest pojęciem względnym, zależy czy dotyczy nas czy bliźniego i z której strony na to patrzymy, a planeta Neptun (to ta, co bajki pisze, „utopijna i znieczulająca”) w opozycji do Saturna i kwadraturze do Jowisza zaciemni ludziom tak w głowach, że wszystko będzie jak sen, zły sen lub miły i utopijny. Trudno będzie się w tym wszystkim połapać, szczególnie ludziom, którzy są pewni swoich racji, trzeźwo myślący, ale bez tzw. „góralskiej fantazji”...Niestety, właśnie tym ludziom najbardziej będzie niepewnie. Ale takie układy planetarne już nie raz były i jeszcze będą. Nie przejmujcie się, psy szczekają, a karawana idzie dalej... c.d.n.

Na koniec jeszcze kilka dowcipów ;)

Jaka jest różnica między dawnym, a współczesnym Kopciuszkiem?
Współczesny Kopciuszek prędzej zgubi majtki niż pantofelek...

Jaka jest prawdziwa kobieta?
Nigdy nie ma: czasu, pieniędzy, w co się ubrać.
Zawsze ma: rację, genialne dzieci, męża idiotę.
Z niczego potrafi zrobić: sałatkę, kapelusz,
awanturę małżeńską.



Właśnie rozwiodłam się z mężem...

- Dlaczego?
- Mieliśmy nieporozumienia na tle religijnym
- ?
- Uważał, że jest Bogiem!

Skąd wiadomo, że męża przez jakiś czas nie było w domu?

- Jest czysto!

Dlaczego mężczyzna jest jak dyplom magisterski?

Tracisz mnóstwo czasu, żeby go zdobyć, a potem okazuje się, że do niczego nie jest Ci potrzebny !

Julian Tuwim
Szczęście



*Nieciekaw jestem świata,
Ogromnych, pięknych miast:
Nie więcej one powiedzą,
Jak ten przydrożny chwast.*

*Nieciekaw jestem ludzi,
Co nauk zgłębili sto:
Wystarczy mi pierwszy lepszy,
Wystarczy mi byle kto.*

*I książek nie jestem ciekaw
- Możecie ze mnie drwić -
Wiem ja bez książek немало
I wiem, co znaczy żyć.*

*Usiadłem sobie pod
drzewem,
Spokojny jestem i sam -
O, Boże! O, szczęście
moje!
Jakże dziękować Ci
mam?*





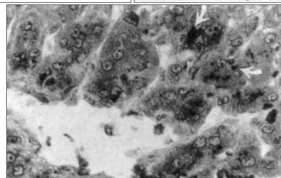
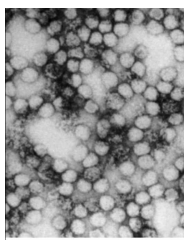
Kącik Wiadomości Medycznych *Grypa czy przeziębienie?*

Okres zimy to czas nasilonych zachorowań.

Gorączka, ból głowy, bóle mięśniowe i nękaący nas katar, zastanawiamy się czy to przeziębienie czy grypa. Chcąc przybliżyć te jednostki chorobowe, chcemy wskazać podobieństwa i różnice, które pokażą jak bronić się przed nimi i ich skutkami.

Wspólne siły wroga – wirusy.

Za grypę, również i przeziębienie odpowiedzialne są wirusy. Tylko w przypadku przeziębienia podejrzanych jest ok. 200. Za grypę odpowiadają trzy typy wirusów oznaczone literami A, B i C.



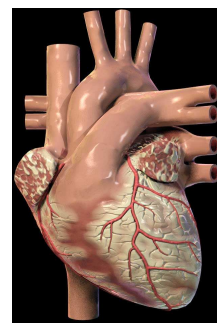
Wirusy – są niebezpiecznymi drobnoustrojami, które potrafią zmienić swój wygląd, kod genetyczny, a także pozostać uśpione w organizmie nawet kilka lat, by potem zaatakować w najmniej oczekiwanym momencie. Wspólne objawy to: katar i kichanie, ból gardła, ból mięśni i stawów, gorączka. Występują one w różnym nasileniu i z różną częstością, ale mogą być one na początku nie do odróżnienia. Nic dziwnego, że za grypę często

uważamy potocznie liczne przeziębienia (kataralne) połączone z gorączką.

Definicja medyczna przeziębienia.

Przeziębienie (zaziębienie, zakażenie górnych dróg oddechowych lub ostry nieżyt nosa) to wirusowe zapalenie górnych dróg oddechowych, co oznacza, że jest ono związane z nosem, gardłem i ich okolicami. Inaczej mówiąc przeziębienie, to ostre, nieswoiste, często przebiegające bez gorączki zakażenie infekcyjne (najczęściej wirusowe) górnych dróg oddechowych. Przeziębienie rozwija się powoli, zaczyna się zwykle od lekkiego bólu gardła, stopniowo nasilającego się kataru. Z kolei grypa spada na nas nagle. W ciągu kilku godzin przeistaczamy się z tryskających energią ludzi w chorych, obolałych i

osłabionych. Przeziębienie możemy jakoś przewidzieć, np. Gdy wcześniej przemarzliśmy, przemokliśmy. Można je powiązać z konkretną sytuacją. Grypa zwykle zaskakuje, chyba że kilka dni wcześniej mieliśmy kontakt z osobą chorą - możemy się wtedy spodziewać że i nas nie minie (choć nie musimy zachorować). W czasie przeziębienia



możemy w miarę normalnie funkcjonować, grypa z kolei momentalnie „zwała nas z nóg”. Temperatura 39 stopni, silne dreszcze, silne osłabienie, które wpędza nas do łóżka, rozbite, ból

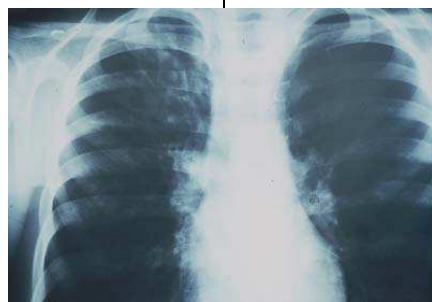
mięśni i stawów, może pojawić się również ból gardła, katar i kaszel, choć zdarza się, że w przypadku grypy typowe objawy ze strony górnych dróg oddechowych w ogóle nie pojawiają się.

Jak odróżnić gripę od przeziębienia?

Cechy/Objawy	Grypa	Przeziębienie
Początek	Nagły, gwałtowny, zdarza się, że choroba w ciągu kilku godzin zwała nas z nóg	Rozwija się powoli
Temperatura	Często wysoka gorączka, przekraczająca 39 stopni	Jeśli jest podwyższona to ewentualnie do stanu podgorączkowego
Samopoczucie	Bardzo złe	Umiarkowanie złe
Bóle mięśni i stawów	Występują często	Występują rzadko
Katar, ból gardła, kaszel	Pojawiają się w późniejszym okresie choroby, ale mogą się nie pojawić wcale	Pojawiają się na początku choroby
Przebieg	Ciężki	Lekki
Ryzyko powikłań	Ponieważ organizm jest bardzo osłabiony, występują dość często	Niewielkie

Powikłania

Sama grypa, mimo ostrego przebiegu, gorączki i nasilonych objawów, nie jest groźna dla osoby w pełni sił. Niebezpieczne są natomiast jej powikłania. I tutaj uwidacznia się kolejna różnica pomiędzy przeziębieniem a gripą. O ile pierwsza z chorób



rzadko daje powikłania (choć oczywiście jeśli będziemy uparcie bagatelizować infekcję, z uporem chodzić do pracy i wystawiać organizm na inne obciążenia, w końcu może się rozwinąć wtórne, bakteryjne zapalenie gardła albo zapalenie zatok przynosowych), w przypadku grypy ryzyko ich wystąpienia jest znacznie większe.

Grypa bardzo obciąża i osłabia nasz organizm, dlatego nie ma z nią



żartów. Powikłania mogą być różnego „kalibru”. Przy odrobinie szczęścia będzie to „tylko” zapalenie zatok, gardła albo

oskrzeli. Ale można się także spodziewać zapalenia ucha lub płuc. W najgorszych wypadkach może się pojawić zapalenie opon mózgowych lub mięśnia sercowego. Na szczęście rzadko.

Zapobieganie.

Należy w miarę możliwości unikać skupisk ludzkich, często myć ręce, nie dotykać nimi twarzy, poza tym dostarczać organizmowi bogatego w witaminy pożywienia i utrzymywać w dobrej formie układ odpornościowy – służą temu spacery i przebywanie na świeżym powietrzu, ruch, wizyty w saunie, chłodne prysznice.

Przeciwno przeziębieniu nie można się zaszczepić ponieważ jest zbyt wielu sprawców. Przeciwno grypie można się zaszczepić.



Jak się leczyć?

W obu przypadkach zalecenia są takie same – nie przeszkadzać organizmowi i czekać, aż poradzi sobie sam. Powinniśmy jak najwięcej odpoczywać i lepiej, dużo pić i łagodzić objawy. Tyle możemy dla siebie zrobić, aby przetrwać ten trudny okres. Jeśli jednak minie kilka dni i nie zauważymy, żeby objawy ustawały, należy zgłosić się



do lekarza, gdyż istnieje ryzyko powikłań. Nawet zwykłe przeziębienie należy traktować poważnie, jednak grypę – z całą powagą. Próby

„przechodzenia” jej, a podejmowanie ich wymaga prawdziwego heroizmu, mogą się zakończyć groźnymi powikłaniami i wybuchem lokalnej epidemii wśród osób, które miały kontakt z chorym (np. w pracy). Dlatego, o ile z przeziębieniem udaje się czasem wykurować nawet w weekend, grypa oznacza zwykle przynajmniej tydzień wyłączenia z aktywności. I jeszcze długo po wyzdrowieniu masz prawo odczuwać osłabienie.

Tęcza 36 barw, czyli horoskop Flammariona c.d. Złoty 20-29 Lipca

Tak jak przeznaczeniem tej barwy jest przyciągać wzrok, tak i ludzie urodzeni w tej dekadzie zwracają na siebie uwagę otoczenia, gdziekolwiek się pojawiają. Być może

dzieje się tak dlatego, że od najmłodszych lat lubią i potrafią budzić zainteresowania osób, wśród których przyszło im żyć. Czynią zresztą wszystko, aby tak się działo.

Niejedno w ich postępowaniu jest obliczone na efekt. W kontaktach z innymi są bardzo śmiali, wierzą, że każdy kto zetknie się z nimi, ceni odpowiednio ich walory: żywą inteligencję, dar wymowy, zdolność przekonywania. Czasem zarzuca się im zbyt swobodę życia, nadmierną otwartość, nieliczenie się z poglądami innych.

Wszystko zwykle jest prawdą, ale symbolizowani przez barwę Żółta nie przejmują się tym zbyt – w ich mniemaniu o sobie

jest za wiele poczucia własnej wartości, a nawet czegoś w rodzaju zachwyty nad samym sobą, aby takie opinie ich martwiły, czy bodaj skłaniały do zastanowienia. Nie zastanawiają się też zwykle zbyt długo nad niczym. Większość ich decyzji – tak w małych, jak i dużych sprawach, zapada nagle. Równie nagle też wycofują się z nich, sprawiając tym nieraz wiele kłopotu zarówno sobie, jak i innym. W życiu ludzi z nimi związanych wnoszą wiele urozmaïcenia, ale i niepokoju – ich zmienność nastrojów, planów i pragnień sprawia, że wiele ich związków kończy się nagle i niekiedy nieszczęśliwie, pozostawiając po sobie słuszne pretensje do sprawców kłopotów.

Symbolizowani przez barwę Żółta mają zwykle wiele dobrych chęci – zrobienia czegoś dla ogółu, czy dla



pojedynczego człowieka, naprawiania i reformowania świata – lecz zamiary ich rzadko wychodzą poza sferę planów. Dzieje się tak może dlatego, że w ich nadmiernie ruchliwej psychice – jedna myśl goni drugą, a nowy plan wypiera poprzedni, zanim cokolwiek przybierze formę realną. Dlatego też

ludzie ci stosunkowo rzadko dochodzą do wysokich stanowisk, czy też zdobywają uznanie. Pierwsze wrażenia jakie robią na nowo poznanych osobach jest zwykle bardzo

pozytywne - Żółci mają bowiem wiele osobistego uroku i potrafią się przedstawić z najlepszej strony. Są weseli rozmowni i mili. W sprawach mniejszej wagi, powierzchownych kontaktach z innymi, zwykle się sprawdzają, rozczarowanie zaczyna się wtedy, kiedy ktoś weźmie poważnie ich obietnice i zamiary.

Urodzeni w tej dekadzie roku mają – z racji towarzyskich zalet – wielkie powodzenie u płci przeciwnej, lecz małżeństwa ich rzadko bywają udane, gdyż codzienność i obowiązki bardzo męczą i nużą tych ludzi, każąc im szukać wrażeń poza domem. Wśród urodzonych w dekadzie symbolizowanej przez tę barwę dość często zdarzają się osoby wszechstronnie uzdolnione – także i artystycznie. Szkoda tylko, że nadmiar pomysłów nie pozwala im zwykle koncentrować się na systematycznej pracy nad rozwinięciem zdolności. Często pozostają oni na poziomie dobrze zapowiadających się dyletantów,

niekiedy towarzyszy im opinia zmarnowanych talentów. Ludzie ci są najczęściej niewysokiego wzrostu, szczupli i proporcjonalnie zbudowani. Ruchy mają szybkie i zwinne, lubią wszelkie ćwiczenia fizyczne, kochają taniec. Odznaczają się wielką

wytrzymałością organizmu, i do czasu cieszą się żelaznym zdrowiem. Mają skłonności do chorób o ostrych objawach i gwałtownym przebiegu, które bywają w późniejszym wieku przyczyną ich śmierci.

Tajemnice „alkowy” - czyli co wiedzieć chcemy



p. Mirosława Twaróg - kierownik techniczny

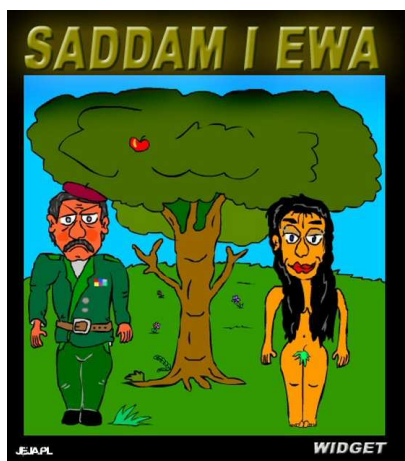
Pytanie: Czy dach naszego Domu został odśnieżony i czy w ogóle jest odśnieżany?

Odpowiedź: W odpowiedzi na pytanie pragnę poinformować, że stan techniczny a także grubość pokrywy śnieżnej na dachu jest kontrolowana na bieżąco przez służby techniczne naszego Domu. Na dzień dzisiejszy grubość zalegającego śniegu waha się od 0-10 cm i nie zachodzi konieczność jego usunięcia.

p. dyrektor Piotr Zieliński

Pytanie: Ponieważ jestem naciskana pytaniami i to coraz częściej, zmuszona jestem napisać, bo przecież nie mam bladego pojęcia co odpowiedzieć. A pytanie padło w związku z przebudową pokoi na jednoosobowe. Nie wiem dlaczego pytają właśnie mnie? A ludzie boją się czy po pełnym przystosowaniu pokoi nie zechcą naszego Domu sprywatyzować? Może to gadanie trochę głupie, trochę naiwne, a może właśnie słuszne i prawdziwie zadane, ale kto nam na nie odpowie? No kto?

Odpowiedź: W sprawie prywatyzacji naszego Domu wypowiadałem się już wielokrotnie na naszych spotkaniach. Powtórzę więc raz jeszcze, że to czy DPS będzie sprywatyzowany czy też nie, zależy od poglądów politycznych ludzi rządzących Krakowem. Według mojego rozeznania Prezydent prof. Jacek Majchrowski oraz jego ekipa de facto nie są zainteresowani prywatyzacją domów pomocy społecznej. Wychodzą z założenia, że publiczne DPS-y lepiej zaspokajają potrzeby ich mieszkańców.



Z przymrużeniem oka 😊

Dyrektor wraca do pracy z urlopu.

- Mam dla pana dwie wiadomości – mówi sekretarka – dobrą i złą.
- To najpierw ta zła...
- Nie jest pan już dyrektorem....
- A ta dobra?
- Będziemy mieli dziecko!

Pięcioletnia Asia wraca z przedszkola do domu i pyta mamę:

- Mamo, czy ty i tata uprawiacie seks?
- A co to jest seks córeczko, bo ja nie wiem, pyta matka?
- Oj mamo, to takie całowanie bez majtek!

Profesor mówi do niedouczonego studenta na egzaminie:

- Czy pan w ogóle chce skończyć te studia?
- Tak panie profesorze.
- No to właśnie pan skończył.

Przychodzi Marian do domu:

- Mamo, żenię się!
- Wspaniale synu! Jak ona ma na imię?
- Roman.
- Marian, Roman to przecież chłopiec!
- Kurcze coście się tak wszyscy uparli? - W przyszłym tygodniu Roman kończy czterdziestkę, a wszyscy w kółko: chłopiec i chłopiec!!!



Tak, radzę sobie świetnie.
Indyk już się grzeje, teraz karmię dzieciaka.

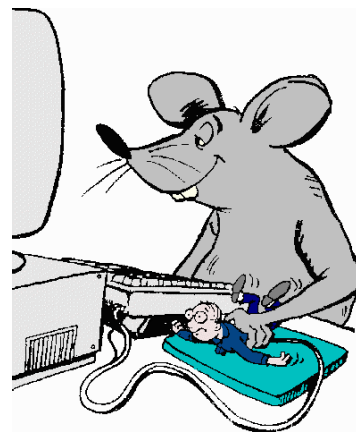
- Cześć Rysiek. Wiesz co, nie chcę, żebyś do nas więcej przychodził.
- Jak to, co się stało?
- No nic, po prostu nie przychodź.
- Ale co się stało, do cholery?!
- Jak byłeś u nas ostatnio, to zginęło nam 150 złotych.
- Chyba nie myślisz, że to ja?!
- No nie, pieniądze się znalazły, ale wiesz, niesmak pozostał.

Przyszedł Jasio ze szkoły i mówi do taty:

- Dostałem piątkę i w zęby!
- Za co dostałeś piątkę?
- Bo pani zapytała się mnie ile jest 7x6, a ja powiedziałem, że to jest 42!

- A za co w zęby?!
- Bo pani zapytała się mnie ile jest 6x7!
- Tata: - Przecież to jest jeden ch...!
- Też jej tak powiedziałem!!!

Stefan czuł się winny całe dni. Nieważne jak bardzo starał się zapomnieć, nie mógł. Poczucie winy i wstydu nie opuszczało go ani na chwilę. Nie pomagało, że cały czas powtarzał sobie: "Stefan, nie martw się tym. Nie jesteś pierwszym lekarzem, który sypia ze swoją pacjentką, na pewno nie będziesz ostatnim. Na dodatek nie masz żadnych zobowiązań, więc nie trap się już!" Ale głos wewnętrzny przypominał mu: "Stefan, ale ty jesteś weterynarzem..."



- Tato, tato dlaczego pies sąsiadów już nie szczeka?
- Nie pyskuj smarkaczu, tylko jedz kotlety!

Ksiądz odprawia drogę krzyżową. Przy piątej stacji podbiega do księdza gospoia i szepce:

- Proszę księdza, przyjechali z wydziału finansowego! To bardzo pilna sprawa! Niech ksiądz przeprosi wszystkich i przerwie drogę krzyżową!

Ksiądz szepce do kościelnego:

- Poprowadź za mnie dalej drogę krzyżową. I tak wszystko przeciągaj, żebym zdążył wrócić na zakończenie!

Księdzu spotkanie z urzędnikami zajęło więcej czasu niż przypuszczał. Po jakimś czasie wbiega do kościoła w nadziei, że zdąży na ostatnią, czternastą stację drogi krzyżowej. Nastawia uszu i słyszy głos kościelnego:

- Staaacjaa dwuuudziieestaaa piątaa! Szymon Cyrenejczyk poślubia świętą Weronikę!



Jedzie wielka ciężarówka z prędkością 200 km/h. Z naprzeciwka nadlatuje mały wróbelek. Nagle ptaszek uderzył z całym impetem o maskę. Pisk opon, ostre hamowanie... Z kabiny wychodzi zatroskany kierowca. Zabrał rannego ptaszka do domu, kupił mu klatkę, wsadził do niej chleb i wodę. Po pewnym czasie wróbelek budzi się, otwiera oczy i widzi kraty, chleb i wodę.

- O Boże! Zabiłem go!

Gazetę redagują:
Barbara Bożek-Knapik
Maria Wakulczyńska
Krystyna Wilczek
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak